Nr 6. Kraków, Sobota 9 Stycznia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi co[dziennie z wyją]tkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenu[merata] wynosi:

	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w miejscu	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgr. z przesyłką poc[ztową]	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
w Państwie Niemieckiem	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belg., Szwajcaryi, Turcyi i inn. kraj[ach]	24 „	12 „	4 „ —

[Poje]dyńczy numer (z ostatnich [dni]) 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — [W]e Lwowie w Biurze dzienników [ul]ica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 12 h. Przyjmuje się tylko na cały miesiąc. [Pie]niądze i przekazy [na pren]umeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administrac[yi] w Krakowie. — Listów niefrankowanych [nie] się. Rękopisów [R]edakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Ad[ministracyi „Nowej] Reformy" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Admin[istracyi] — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropera i A. Salamonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sobolewski. — W Przemyślu Heneler. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza, skład tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za sama 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

rzenia i nowych krzywd politycznych w opinii reszty cywilizowanego świata. Nie znajdą niczego innego, bo po nic innego ich tam nie wołają Moskale i polscy ugodowi politycy. — Młodzież dbała o naukową i polityczną opinię swoich kierowników duchowych wyraża też nadzieję, iż oni sami i opinia publiczna się na to nie zgodzą.

Już niejednokrotnie wyraziliśmy jasno i dobitnie opinię, że raz na zawsze powinniśmy się usunąć od wszelkiego udziału w zjazdach, wystawach i t. p. rzekomo kulturalnych pracach, które urządzają się pod egidą naszych zdecydowanych wrogów, za jakich, w równym zupełnie stopniu, uznawać się musi Niemców i Rosyan. O wyższości nauki i kultury ponad prądy polityczne nie mogą przecież mówić ani Niemcy, ani Moskale, gdy rząd jednych i drugich wybija piętno na ich naukowości i kulturze, gdy ta nauka i kultura w ich ręku staje się instrumentem do wyzucia nas z naszych praw narodowych i ogólno-ludzkich.

Nam nie wolno oszukiwać się nadal komunałem, że wiedza, którą Niemcy i Rosyanie sfałszowali dla celów wynarodowienia nas, może pomimo to, w obecnych stosunkach, być łącznikiem między nami a temi narodami. Na to potrzeba, aby zmienił się w tych państwach system polityczny, który, w zastosowaniu do nas, zdeprawował ich wiedzę, zasady ich wychowania i szkoły. Wtedy, ale dopiero wtedy i ani o jednę dobę wcześniej, zastanowimy się, czy bez niebezpieczeństwa sprofanowania nauki, wiedzy i kultury, jako takich, — czy wtedy, bez narażenia na szwank naszych interesów narodowych, polscy uczeni mogą znaleść się przy wspólnem biurku z uczonymi niemieckimi lub rosyjskimi.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 7 stycznia.

(Zakaz używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach. — Wzburzenie wśród ludności polskiej. — Głosy prasy — Wiece protestujące — Co czynić? — Nie my pierwsi. — Dobry przykład. — Skarga poety wielkopolskiego).

Nowy, srogi zamach rządu pruskiego na język polski i prawa polskiej ludności, na który „Nowa Reforma" już przed dziesięciu dniami, pierwsza z całej prasy polskiej, zwróciła uwa[gę, w]struszył do głębi społeczeń[stw]o nasze. — [Rzecz] to zupełnie naturalna. Wykluczenie języka polskiego z obrad na publicznych zgromadzeniach grozi zupełnem zwichnięciem całej [nasz]ej organizacyi społeczno-politycznej i u[trud]ni nam ogromnie całą naszą akcyę odpor[ną]. Śmiało nawet powiedzieć można, że jest [to] cios najcięższy ze wszystkich, jakie nam [za]dał rząd pruski w ostatnich latach. To też, [sk]oro tylko dowiedziano się, że nie jest to [j]uż tylko „pium desiderium" hakaty, lecz rzeczywiście postanowionym już zamiarem rządu, odezwał się w prasie naszej jeden wielki i potężny krzyk oburzenia. Ponieważ zaś jest to na razie tylko projekt ustawy, a nie już uchwalona ustawa, mogły pisma nasze śmiało pofolgować swoim uczuciom i napiętnować go w sposób dosadny. Uczynił to w formie niezwykle ostrej nawet ugodowy „Dziennik Poznański", który nadto wystąpił z wcale dobrą propozycyą, aby ludność polska w zaborze pruskim na publicznych wiecach uroczyście przed całym światem zaprotestowała przeciwko nowemu temu ograniczeniu praw swoich. Propozycya ta znalazła uznanie reszty naszej prasy i natychmiastowy oddźwięk w społeczeństwie. Pierwszy taki wiec protestujący już się odbył w małem miasteczku Lwówku, a dalsze już są zapowiedziane.

Uchwaleniu nowej ustawy te protesty nasze wprawdzie nie przeszkodzą, ale zwrócą znów uwagę Europy na to nowe łajdactwo pruskie, przedewszystkiem zaś poinformują lud nasz o rozmiarach i znaczeniu nowej wyrządzonej mu krzywdy. Życzyć też wypada, ażeby prasa polska zaboru austryackiego i rosyjskiego tę naszą akcyę protestującą poparła energicznie swojemi głosami.

Kiedy złowroga ta dla nas nowela do ustawy o zgromadzeniach przyjdzie pod obrady Sejmu pruskiego i kiedy uzyska moc obowiązującą — trudno na razie przewidzieć. Przypuszczać wszakże można, że rząd pruski długo z tą sprawą zwlekać nie będzie. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa, mamy jeszcze co najmniej miesiąc czasu, w którym język polski swobodniej może rozbrzmiewać na publicznych zgromadzeniach. Należy tedy z czasu tego skorzystać jak najskwapliwiej, należy, póki czas, przeprowadzić nową naszą organizacyę wyborczą, należy uzupełnić inne braki w naszej pracy organizacyjnej, aby potem, gdy głuche milczenie zalegnie dziedzinę ruchu politycznego, nasze władze narodowe i bez zebrań działały prawidłowo. Słusznie też proponuje „Dziennik Berliński", aby ten ruch wiecowy ujęto w odpowiedni program i aby w tym celu polskie Koło sejmowe porozumiało się zawczasu z redaktorami pism polskich i z komitetami wyborczemi.

Z zadowoleniem w każdym razie stwierdzić możemy, że w tych głosach prasy naszej nie ma ani jednego oddźwięku bezradności i rozpaczy. Wszystkie niemal wskazują na to, że i bez zgromadzeń publicznych społeczeństwo nasze nie będzie jeszcze zdane na łaskę lub niełaskę rządu pruskiego i hakaty, lecz że, jakkolwiek w daleko trudniejszych warunkach dalej pomyślnie rozwijać się będzie.

Nie my pierwsi zresztą znajdziemy się w takiem położeniu. Przed dwudziestu mniej więcej laty Bismark osobną wyjątkową ustawą odebrał stronnictwu socyalno-demokratycznemu wogóle prawo publicznych zgromadzeń. A jakiż był skutek tej ustawy? Dotknięci nią, rozwinęli agitacyę osobistą, z ust do ust. Jeden pouczał drugiego o sprawach bieżących i na tej drodze wydane przez przywódców hasło w ciągu tygodnia dotarło do wszystkich. Ruch socyalistyczny nie tylko nie upadł, lecz przeciwnie, pod obuchem tej wyjątkowej ustawy, ogromnie się jeszcze rozszerzył. Ten sam system zalecają teraz także i niektóre nasze dzienniki.

Projekt rządowy zaniepokoił również prasę stronnictwa centrum. I ona, a także część prasy wolnomyślnej, stanowczo go potępia. Jeden z organów centrowych, znana „Schles. Volks Ztg" pisze: „Czy autorowie tego projektu dobrze rozważyli jego skutki? Czy rzeczywiście sądzą, że zaszkodzą nim ruchowi polskiemu? Jeżeli tak sądzą, to bardzo się mylą. Tego rodzaju zakaz może tylko bardziej jeszcze wzburzyć ludność polską, a nawet spokojną jej część popchnąć w objęcia radykałów i socyalistów. Gdy się uniemożliwi zebrania publiczne, zwróci agitacya na tory tajnych porozumień, rozszerzania pism ulotnych i agitacyi ustnej. Każdy taki zamach na mowę ojczystą ludności jest nietylko bezprawiem, lecz także głupstwem politycznem". Z głosów tych wnosić można, że centrum stanowczo w Sejmie zwalczać będzie tę ustawę. Lecz i to nas przed nią nie ochroni.

Nowy ten cios natchnął także naszego wielkopolskiego poetę J. K. do kilku strof udatnych, które ogłasza „Dziennik Poznański". W pierwszej skarży się poeta:

„Wszystko się rodzi i w grób staje
Głos własny mając do ostatka,
Nam jednym tylko wróg zabrania
Tak płakać, jak płakała matka.
Do dna nam gorycz pić z kielicha
W rok tysiąc dziewięćset czwarty;
Zwierz każdy własnym głosem wzdycha,
A nam ma język być wydarty!"

Lecz już w następnej strofie, będącej parafrazą ostatniej strofy chorału, uderza w silny akord wiary:

„Patrz, my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Przez Ciebie pchnięci w odwieczny ruch,
Nie język czyni, żeśmy Polacy,
Lecz polskie serce i polski duch.

Chociaż nam zamrze na ustach skarga,
Choć obcej mowy skazi nas chrzest,
Duch nasz bez słowa więzy potarga,
Bezmownie stwierdzi: Bóg był i jest".

Z pobytu Kleigelsa w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 7 stycznia.

Generał-gubernatorem kijowskim, podolskim i wołyńskim, mianowany został w miejsce Dragomirowa, który podał się do dymisyi, generał-lejtnant Kleigels, dotychczasowy „gradonaczalnik" (policyjny naczelnik miasta) Petersburga. Nowo mianowany generał-gubernator, służbę wojskową porzucił w stopniu podpułkownika, stopnia generał-lejtnanta doczekał się na stanowisku warszawskiego oberpolicmajstra, a później petersburskiego „gradonaczalnika". Karyerę swoją początkową zawdzięczał jedynie wpływowi Hurki, który na ważnem stanowisku oberpolicmajstra miasta Warszawy chciał mieć swojego człowieka, obdarzonego energią i odpowiedniemi zdolnościami. — Z początku Kleigels, ze względu na swą niską rangę, miał tytuł „pełniącego obowiązki policmajstra". — Później złożywszy dowody inicyatywy i zdolności do samodzielnego spełnienia ważnych obowiązków, poszedł drogą, na której człowiek w Rosyi się odznacza i zdobywa nowe zaszczyty.

Trzeba przyznać, że pewne zaprowadzone przez niego reformy, zmierzające do uporządkowania sanitarnych warunków Warszawy, były pożyteczne. Czystość ulic, domów i podwórców, stała się widoczniejszą, policya funkcyonowała o wiele prawidłowiej, niż dawniej; łapownictwo z początku stało się ostrożniejszem. To wszystko jednak pokrywa się z nadwyżką ofiarami, jakie miasto zmuszone było ponieść. Wydatek na policyę z 300 tysięcy rubli został podniesiony do miliona i wynosił czwartą część budżetu rozchodów miasta Warszawy. [Kleigels zmusił] właścicieli domów do utrzymywania w każdym domu „rządcy" do prowadzenia ksiąg ludności i „stróża" do utrzymania porządku.

Rządca i stróż, a zwłaszcza ostatni z nich, uważani są za funkcyonaryuszów policyjnych, opłacanych przez prywatnych właścicieli domów. Stróżom, dla łatwiejszego ich odróżniania, polecono nosić mundur, składający się z niebieskiej bluzy, białego fartucha i mosiężnej blachy z numerem na czapce. Stróże otrzymują bezpośrednie rozkazy od dozorców policyjnych i obowiązani są pomagać policyi w każdym wypadku, kiedy zajdzie tego potrzeba. — Prócz tego obowiązani są siedzieć od zmroku aż do zamknięcia bramy, śledzić czynności mieszkańców, obce osoby wchodzące do kamienic, zastępować na ulicy, chwilowo oddalającego się policyanta i odbywać w razie potrzeby stójki nocne (przed 1 i 3 maja, — w razie rozruchów i t. d.), być do rozporządzenia policyi na każde uderzenie dzwonka, rozlegającego się, w bramie i t. p. Za niespełnianie tych obowiązków podlegają stróże karom pieniężnym, aresztowi policyjnemu, lub są pozbawiani prawa piastowania spełnianych obowiąz. Św. — Dla podniecenia zaś gorliwości w szpiegostwie, prawomyślności i oddania się całkowitego policyi, urządzono odpowiednie godziny pouczania stróżów o nowych obowiązkach w „uczęstkach" policyjnych i rozdawane są nagrody pieniężne... z funduszów miejskich.

Dawniej stróż, zamiotłszy podwórze, mógł udać się do pracy, lub spełniać takie same czynności w innej kamienicy. Od czasu Kleigelsa Warszawa, mająca 6000 domów, zmuszona jest utrzymywać takąż ilość stróżów, a przyjąwszy koszt utrzymania stróża na 15 rubli miesięcznie, otrzymamy sumę 90 000 rubli miesięcznie, czyli z górą milion rubli rocznie. Licząc oszczędnie, można przyjąć, że przeobrażenie stróżów w funkcyonaryuszów policyjnych kosztuje Warszawę z górą pół miliona rubli rocznie. — Od czasu Kleigelsa dozorca policyjny stał się wszechwładnym. Rządca, stróż, a nawet właściciel kamienicy, podlegają rozmaitym szykanom rozzuchwalonej policyi i zmuszani są do wykonywania najniedorzeczniejszych rozporządzeń pod grozą kar policyjnych.

W dalszej konsekwencyi wprowadzono system opłacania się każdemu dozorcy policyjnemu, co podnosi stały wydatek Warszawy z górą o milion rubli. Tak więc reformy Kleigelsa kosztują Warszawę z górą o dwa miliony rubli więcej, niż kosztowało utrzymanie porządków kamienicznych dawniej.

Właściwością rosyjskich urzędów jest z jednej strony formalistyka, podciągająca wszystko pod jeden strychulec, z drugiej zaś samowola, rozzuchwalona brakiem odpowiedzialności. Szczególniej daje się to odczuwać na kresach rosyjskiego państwa. Kleigels pod tym względem nie był lepszym od innych. Jednego dnia polecono zmiatać śnieg na ulicy, drugiego kazano go rozrzucać. Raz polecono zabrukować podwórza. Jest to higieniczne dla małego podwórka, ale policya zmuszała do [bru]kowywania podwórzy wielkich, na których [wła]ściciele utrzymywali trawniki.

Od czasu Kleigelsa datuje się okrzyk: „rozejść się", skierowywany do jednej osoby; za jego też „panowania" Warszawa od powstania 1863 roku, słyszała i uczuła po raz pierwszy na plecach przechodniów kozackie porządki. Kleigels otoczył Warszawę szeroko rozciągniętą siecią szpiegostwa, które doprowadził do szczytu doskonałości.

Po przeniesieniu do Petersburga na stanowisku „gradonaczalnika", odznaczał się Kleigels temi samemi przymiotami, które zauważyliśmy za czasów jego pobytu w Warszawie. [...] brutalność przy „poskramianiu" r[uchu ...]cyjnego, dochodząca do barbarzyństwa (przypominamy „poskramianie" studentów i publiczności na Newskim Prospekcie i w pobliżu kazańskiej katedry): oto działalność w przeszłości nowego generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego. Jakim będzie na nowem stanowisku, — czas pokaże. Śl.

Rusini przy robocie kulturalnej.

W ostatnich dniach „Diło" wystąpiło pętrzykroć z mniej lub więcej patetycznemi odezwami w sprawie obłożenia ogółu ruskiego podatkiem narodowym i zbieraniem składek już to na budowę rusko-narodowego teatru we Lwowie, już to na dom akademicki także we Lwowie. A trzeba wiedzieć, że odezwy te tyczą się projektów nie dopiero poczętych, ale już przedyskutowanych wszechstronnie, a co najważniejsza, na tak konkretnym materyale, jak stosunkowo spora gotówka, opartych.

Pod ruski teatr narodowy zakupiono już piękny plac u zbiegu ulic Kopernika i Leona Sapiehy, a nadto zebrano kilkadziesiąt tysięcy gotówki. Dr Kułaczkowski, który w imieniu komitetu budowy zaapelował niedawno do patryotycznej ofiarności rodaków, oblicza, że na tę ostatnią przypadnie jakich 200 tysięcy ko-

---

Nie miała dość silnej woli, aby wczas odejść z tego miejsca, na którem sypią się jej w oczy i serce niespodziewane prochy. Piekące prochy! Echa, pyłki, okruchy, źdźbła, nic, zupełnie nic namacalnego, ani widzialnego, ani rzeczywistego i rozsądnego... a jednak pali to, budzi...

Budzą się struny śpiące i występują z nich sny zapomniane, wzgardzone, ukamienowane śmiechem ironicznym.

Nuty ironicznego śmiechu to kamienie, pod których uderzeniami sny serca umierają.

Gdybyż umierały? Ale usypiają tylko i czasem, głosami nieba czy ziemi, lub nieba i ziemi obudzone, z powrotem wstępują do serca, które nawał ich fali okrywa rysami pęknić...

Trzeba stąd iść. Trzeba z tego zamraczającego się ogrodu wyjść na przestrzeń widną, pełną światła i ruchu.

Na ulicach miasta zapłonie wnet światło gazowe i elektryczne.

Magazyny, powozy, turkot, gwar. W świetle gazowem i elektrycznem, wśród turkotu i gwaru, pójdzie, albo pojedzie do domu...

Do domu? Już uczyniwszy ruch do wstania, znieruchomiała znowu. Przy wspomnieniu o domu, uczuła ckliwość nudną, ze źródłem niezrozumiałem. Było to tak, jakby odetchnęła chliną i chłodem mieszkań pustych i nieopalanych.

Dlaczego ze wspomnienia o mieszkaniu ślicznem, peł[nem] rzeczy kosztownych i rzadkich, gardło [...] ciekła nudna ckliwość, a na [...] tchliną? Nie odpowiedziała sobie na to pytanie, bo zobaczyła coś, co kibić jej wyprężyło zadziwieniem osłupiałem.

Za rzadko rosnącemi drzewami, na dogorywającem złocie zorzy, zarysowała się postać męska, wysmukła, zgrabna, z ruchami, które przypomniały jej dawny sen... zabity sen. Pochylona naprzód — patrzała.

Czyżby... Ale jego w tem mieście niema od dawna! Może ktoś podobny? Wprawdzie... jeżdżą ludzie po świecie i odwiedzają miejsca dawno opuszczone... Możeż to być, aby to był...

Cóż w tem zresztą bardzo dziwnego? Ale gdyby... Rysów człowieka, przechodzącego za rzadkiemi drzewami, dostrzedz nie może, tylko ten chód, te ruchy, to pochylenie głowy...

Wtem... tak! to on! Na tle blado-złotem, wypukłą rzeźbą powstał profil twarzy myślącej, schylonej w zadumie i — wyraźnie to spostrzega — znużonej, cierpiącej...

To on, to ten, o którym niegdyś przez długi szereg przewałczonych dni i nocy myślała, którego w myślach i walkach po tysiąc razy od siebie odpychała i ku sobie przyciągała... którego czoło przykuwało do siebie jej oczy, jak karta książki przeciekawej, który miał dla niej takie miękkie, dobre, ach, dobre słowa, którego włosy miały takie ciemne połyski, a oczy takie spojrzenia przejasne...

To on! Widzi wyraźnie profil jego znużony i cierpiący.

Nie miał znać swojego zuroju siły. Nie ciekło na niego zdrowie ze szczęścia tak, jak światło cieczo na kwiaty ze słońca. Zwiądł. O, sen jej! Zabity sen! Drogi!

Przechodzień zniknął w oddalonej gęstwinie ogrodu — a ona z osłupieniem spytała siebie: czy podobna? Czy podobna, aby szedł tak blisko niej, przeszedł — i zniknął? Czy podobna, aby dwoje ludzi, których tak mocno związywały niegdyś promienie oczu, uśmiechy ust, uderzenia serc, godziny rozmów, stało się dla siebie tak dalece obcymi, że jedno przechodzi obok drugiego, nie wiedząc, nie myśląc, nie pragnąc... Przechodzi, mija, znika...

Przechodzień zniknął; natomiast, ze złotej zorzy wystąpił smutek i na skrzydłach z czarnej krepy, przepłynąwszy ogrodowe zmroki, obok niej stanął. Na głowie swej uczuła oddech bladego demona. Oddychał on zmiennością i przemijalnością rzeczy wszelkich, a kto wie, czy to właśnie tchnienie nie jest najwięcej ciężkiem ze wszystkich, które wzdymają bezdenne łono smutku? — Pod ciężarem tego tchnienia nisko chyliła głowę, ustrojoną we włosy tak trwale czarne, i wbijała w ziemię wzrok, tak śmiało patrzący w srogie oczy życia.

Na chłodnej zawsze, a teraz płonącej dłoni wsparła czoło tak długo gładkie, a teraz sfałdowane przez te uczucia i myśli, które na czołach ryją zmarszczki. Blady demon stał wciąż przy niej i choć usiłowała go odpychać, ogarniał ją skrzydłami z czarnej krepy. Z oddechu jego sypały się piekące prochy rzeczy, które skruszyło srogie życie, lub które ona sama, z rozsądnym namysłem skruszyła w silnej dłoni...

* * *

Liście na drzewach szemrzą coraz głębiej, zmrok coraz gęstszy wieje chłodem. Trzeba iść. Myśląc, że trzeba iść, nie wstaje przecież i nie odchodzi.

Gdy powstanie i odejdzie aleją tą naprzód, zmierzchu pełną, a potem ulicami pełnemi światła i gwaru, iść będzie zupełnie tak samo, jak owa kobieta w czarnej sukni, na którą dziś patrzała długo. Iść będzie powoli, powoli, tak jak zazwyczaj chodzą ci, którzy do niczego i do nikogo nie spieszą, usta jej zakreślą linię wąską, szyja wyciągnie się naprzód i przez ruch ten lekkiem zgarbieniem zepsuje kształtną kibić, — oczy, te piękne oczy, patrzeć będą przed siebie sztywnie, błędnie, wiedząc, że ani tu, ani tam, ani daleko, ani blisko, nie ujrzą nic miłego, nic kochanego, — nic swego. Tak iść będzie, gdy z tej ogrodowej ławki powstawszy, odejdzie.

Ale teraz nie odchodzi jeszcze i smutek wciąż przy niej stoi. Plecy jej przygarbiają się w objęciu skrzydeł jego z czarnej krepy, głowa chyli się coraz niżej pod ciężarem jego oddechu, w piersi czerwona kropla wzdyma się, drży, a po twarzy spływają sznury gorących pereł.

Płacze...

KONIEC

on, podczas gdy resztę pokryje zapewne Sejm i w pewnej części miasto.

Drugim na poły już także urzeczywistnionym projektem jest budowa ruskiego Domu akademickiego we Lwowie. Przed kilku dniami zajmujący się tą sprawą prof. Hruszewskij ogłosił w „Dile“, że pod dom ten zakupiono już także plac ośmiosetsążniowy przy ul. Supińskiego, i że sama budowa będzie już do r. 1905 gotowa. Głównym ofiarodawcą na ten cel był niejaki p. Czykałeńko z Ukrainy, który sam jeden dał 15 tysięcy rubli. Zawiązek funduszu stanowiły 18 tysięcy kor., pozostałych ze składki, zebranej na rzecz ubogich studentów, którzy przed dwoma laty urządzili secesyę z lwowskiego uniwersytetu. — Należy przyznać, że o ile ogromna część zebranej wówczas sumy (przeszło 100 tysięcy koron) była z jakąś wprost niepoczytalną lekkomyślnością wyrzucona na podtrzymanie jałowej demonstracyi, o tyle reszta znalazła przecież rozsądne i pożyteczne zastosowanie.

Tak więc tegoroczne Boże Narodzenie zaznaczyło się u Rusinów pewnym zwrotem ku realnej, spokojnej pracy. — Rusini przez trzy lata pozostawiali grunt ten odłogiem, poświęciwszy wszystkie swe siły na urządzanie secesyj uniwersyteckich i sejmowych, na agitacye strejkowe, hałasy i krzyki, — słowem, na kopanie przepaści między nami a sobą, dlatego tylko, żeśmy sobie uświadomili potrzebę obrony naszych własnych, dobrych praw na galicyjskim wschodzie. Jeżeli zaś teraz w społeczeństwie ruskiem budzi się reakcya, jeżeli wytworzona w zaostrzonym sporze energia szuka dla siebie ujścia w dążeniach kulturalnych, to zwrot to na wszelki sposób dla Rusinów korzystny.

O. G.

List z Berlina.

Berlin w styczniu.

(Wystawa lalek. — Reformy w teatrach. — Nowości sceniczne. — Koncert polski Jul. Wertheima.)

W okresie przed- i poświątecznym aktualnością Berlina są wszelakiego rodzaju wystawy. Jedną z najbardziej reklamowanych jest w obecnej chwili wystawa lalek w „Opern-Teater“. Zachęcony artykułami i jaskrawemi afiszami poszedłem tam, a co ujrzałem, przeniosło mnie istotnie na chwilę w zaczarowany świat poezyi i marzeń. Tutaj takie wystawy naprawdę urządzać umieją.

W jednym kąciku historya o Kopciuszku. I złe siostry i rycerze i królewicz — wszyscy tu są. Tu znowu [illegible] o zaklętej a złotą rybką królewnie. D[illegible] scena: jakaś hiszpańska uroczystość. Po drugiej stronie salonu: kanały, gondole, gondolierzy. Na marmurowych stopniach stoi piękna pani. Opodal wesele rosyjskie. W drugim salonie świat realny. Panie w długich sukniach, jedwabnych dessous, drogich kapeluszach, panowie w modnych cylindrach i lakierkach. Kwitnie flirt salonowy, piją czekoladę, jedzą lody, ale wszędzie są zarazem stare mamcie i ciocie, które strzegą swych córeczek przed eleganckiemi adonisami. Plac lawn-tennisowy: panie i panowie w odpowiednich strojach. Dalej balet, lekcya tańców, krokiet, kąpiel rzeczna itd. itd. Publikę bawi to wszystko, zarówno jak te maleństwa, które nie nauczyły się jeszcze hamować swej radości i co krok wykrzykną [illegible] śmieją się na [illegible] proszą i pła[illegible] najwięcej się podoba szkoła. Tablica, [illegible], katedra, nauczyciel rozczochrany z kraciastą chustką i broiący uczniowie. Zupełnie, jak na obrazkach z „Fliegende Blaetter“. Ile to na „gwiazdkę“ musiało być radości i uciechy w tym malutkim świecie.

Jako podarek gwiazdkowy poniekąd można uważać uchwały teatralnego zjazdu, na którym przyszło do porozumienia między zwaśnionemi stowarzyszeniami: „Deutsche Bühnengenossenschaft“ i „Deutscher Bühnenverein“. Uchwały tego zjazdu mają nietylko znaczenie dla scen niemieckich. Obrady nad kasami emerytalnemi i sądami rozjemczemi, nie przyniosły nic ciekawego. Natomiast różne są uchwały, powzięte co do stroju artystek. Wszelkie kostyumy damskie mają od r. 1908 sprawiać dyrektorowie teatrów. Na pozór wydać się to może drobnostką, a w gruncie rzeczy jest to kwestya doniosłego znaczenia dla aktorek. Najlepszym tego dowodem rozliczne listy artystek, zamieszczane po pismach niemieckich. Jedna ze śpiewaczek opery berlińskiej pisze: „Pamiętajcie, że w teatrze są i takie kobiety, które nie piją szampana przy kolacyi, a po przedstawieniu, częstokroć bardzo znużone, nie jadą dorożką do domu“. Jakiś anonim wyznaje: „Upadłam — ale temu nie jestem winna. Kochałam sztukę i żyć trzeba było, a wyście żądali coraz nowych strojów, coraz bogatszych i pyszniejszych... Na to nie miałam, ale za to byłam młodą, ładną, kochałam życie... Nie jam temu winna“. Ta bolesna skarga jest największą pochwałą dla humanitarnej uchwały.

Teatra przyniosły nam w przedświątecznych dniach dwie nowości, które cieszą się znacznem powodzeniem, mianowicie komedya Bahra: „Der Meister“ i dramat Halbego: „Der Strom“. Od autora „Józefiny“ nie wymagano nigdy rzeczy nadzwyczajnych i to jego szczęście.

Starał się on w „Meistrze“ — jak sam opowiada — stworzyć nadzwyczajną postać, coś w rodzaju Hauptmannowskiego „Cramptona“. Cajus Dubr, lekarz, ożeniony z piękną Amerykanką, postać, która miała być czemś w rodzaju Cramptona, podobną jest raczej do Hjalmara Ekdala z „Dzikiej kaczki“. — Cajus Dubr jest mistrzem długo zapoznawanym. Gdy w końcu poznano się na nim, obdarzono go tytułami i honorami. On przyjmuje je z poczuciem swej wyższości. Chce wogóle stanąć ponad życiem, ponad codziennością, ponad szablonem. Ale życie pokazało mu, że jest od niego silniejszem. Mistrzowi nie wystarcza miłość rodzinna. Szuka miłostek niedozwolonych w myśl „zasady“ swej, że w małżeństwie powinna istnieć wolność, a harmonii życiowej nie powinny burzyć ani zazdrość, ani zmysłowe pożądania. Jak długo mistrz się bawił — zasada była silną, życiową, ale gdy i żona skorzystała z tego i nie jak mąż, po miłostki, ale po miłość prawdziwą sięgnęła, mistrzowi zrobiło się nieprzyjemnie. Ale wnet opanował uniesienie — komedyanci niechętnie wypadają ze swej roli — i stał się wyrozumiałym. Generacya starsza potępia go, młodsza natomiast w osobie anarchistycznego redaktora zachwyca się jego postępowaniem, robi go [illegible]wie bohaterem. Ale i ona nie uznaje tych za[illegible] pod jednym dachem mieszkać z oszu[illegible] ce iść w świat [illegible] traci ró[illegible] wy dogmat i rozpocznie drugi akt komedyi życia.

Dramat Halbego „Der Strom“ znamionuje pogłębienie myśli u autora „Młodości“. Piotr Doorn sfałszował testament ojca, na szkodę braci, by tylko cały majątek w rękach swych skupić. Gdy go dotknęła ręka losu, gdy mu utonęły dzieci, uważa to za karę Bożą i złamany, zgnębiony, wyznaje winę swoją przed żoną. Od tej chwili zaczyna go Renata nienawidzieć, usuwa się od niego, nie chce mu być więcej żoną, kocha natomiast brata męża, Henryka, który po długiej niebytności wrócił z obczyzny, jako inżynier. Ale jest jeszcze brat trzeci — Jakób — postać w dramacie najoryginalniejsza. Chłopiec to dziki, nieokrzesany, okrutny, którego fałszerstwo brata doprowadziło do upadku. I on kocha Renatę, kocha do szaleństwa, a ona ma dla niego uczucie matki i siostry. Piotr to wszystko widzi, wściekłość w nim wzrasta. Gdy wreszcie chce siłą i przemocą odzyskać swe prawa mężowskie, Renata wydaje jego zbrodnię. A wtem wznosi się ze wszystkich stron straszny krzyk: „Lód ruszał!“ Okolica cała w niebezpieczeństwie, kto żyw, biegnie na ratunek, biją w dzwony... dies irae!. Dramat rodzinny gaśnie na chwilę, ale tylko na chwilę. Jakób, poznawszy krzywdę, którą mu brat wyrządził, z drugiej strony nie mogąc przebaczyć Renacie, biegnie nad rzekę i na pół szalony przebija tamę. Piotr biegnie za nim, dopędza go i tu, na wale, rozgrywa się walka na śmierć i życie! Don Manuel i Don Caesar giną — rzeka niesie dwa trupy.

Dramat Halbego wystawił „Neues Theater“ z Agnes Sormą w roli Renaty.

Rzadkiego zaszczytu dostąpił tu znany warszawski muzyk, młody kompozytor Juliusz Wertheim, któremu powiodło się urządzić w tutejszej Filharmonii w dniu 3 b. m. koncert kompozytorski z udziałem orkiestry Filharmonii i znanej śpiewaczki Niklass Kempner.

Wbrew przewidywaniom i pomimo znanej obojętności tutejszych kół wpływowych, kompozytor polski zdobył wyjątkowy sukces. Program składał się z czterech utworów. Rozpoczęła go „medytacya symfoniczna“ p. t. „Per aspera“, Pieśni i Fantazya As-dur na fortepian, odegrana przez samego kompozytora przy akompaniamencie orkiestry Filharmonii pod batutą p. Marienhagena.

P. Wertheim jest istotnie pięknie zapowiadającym się talentem, ale swój koncert w Filharmonii zawdzięcza w niemałej części wyrobionym stosunkom rodzinnym w Berlinie. Utwory jego mają wiele piętna obcej myśli i może dlatego łatwiej przemówił do publiczności berlińskiej.

W każdym razie sukces niezwykły Wertheima jest rzadkim w naszej kronice artystycznej i godnym zaznaczenia faktem.

A. S.

W roku 2004.

Obrazek przyszłości.

(Z niemieckiego).

Zacięta walka polityczna zawrzała w „Stanach Zjednoczonych Europy i Ameryki“. Było to w roku 2004. Dawne stronnictwa zostały pogrzebane razem z parowemi maszynami i telegrafami o drutach. Sprawy socyalne zostały prawie zupełnie załatwione w owym czasie, gdy mąkę, mleko i masło zaczęto wyrabiać chemicznie, a na olbrzymich przestrzeniach afrykańskich i azyatyckich kolonij hodowano niezliczone stada bydła rzeźnego. [illegible] tak [illegible], że wszelkie prawie reformy stały się zbytecznemi. Osiągnięto [illegible] ledwie szczyt dobrobytu i sprawiedliwości. Mimo to pewne sprawy kultury, pewne reformy i nowe wynalazki zjawiały się od czasu do czasu i zapalały masy. Socyalne warstwy dawnych wieków zginęły. Istniały tylko duchowe różnice pomiędzy ludźmi. Dla obojga płci wszystkie zakłady naukowe były równe. Oczywiście wszystkie różnice pomiędzy ludźmi nie mogły zniknąć. Obdarzone większemi zdolnościami jednostki, które w najwyższych zakładach naukowych zdobyły sobie nadzwyczajną wiedzę, tworzyły jedyną arystokracyę po zniknięciu arystokracyi rodowej i plutokracyi.

Otóż na dwadzieścia mniej więcej lat przed rokiem 2004 stanęła na porządku dziennym sprawa uszów, to jest hałasu. Rozpoczęła się walka ludzi o czułych nerwach z ludźmi na hałas nieczułymi. Arystokracya ducha stanęła naprzeciwko masom ludności. Równocześnie z ogromnym rozwojem technicznym wzrastał niestety i hałas po wielkich zwłaszcza miastach. Stuk i pisk, dzwonienie i gwizdanie, turkot kół i zgrzytanie hamulców mięszały się z głosami ludzkiemi, tworząc piekielną symfonię. Nawet z powietrza dolatywał szum skrzydeł latających pojazdów. Skutkiem tego olbrzymiego hałasu przytępiał nieco słuch ludzki i wszyscy prawie rozmawiali podniesionym głosem, zwiększając jeszcze gwar uliczny.

W dodatku powstały nowe przyrządy akustyczne, którym już XIX stulecie dało początek. Ogromne makrofonografy, orkiestryony i fonografy znajdowały się w każdym prawie domu. Makrofonografy w naturalnej sile oddawały obrady publicznych zgromadzeń, burze, katastrofy, koncerty i rozmaite przedstawienia publiczne. Dzienniki dawały prenumeratorom odpowiednie walce z kolorowemi „filmami“, za pomocą których można było wszystkie zdarzenia reprodukować sobie w pomieszkaniu w obrazach i tonach. Z tych wszystkich przyrządów płynęły tysiączne dźwięki i, mięszając się z przeraźliwym gwarem ulicznym, wprost niemożebną często czyniły wszelką pracę umysłową.

I stąd powstała walka. Ludność Stanów Zjednoczonych podzieliła się na dwa obozy. Pracownicy ducha żądali zniesienia makrofonografów i tym podobnych przyrządów, masa ludności sprzeciwiała się temu. Kilka razy plebiscyty rozstrzygały tę sprawę, ale oświadczały się zawsze za makrofonografami. Tylko w miejscowościach kąpielowych i leczniczych mogły zarządy znosić wszelkie przyrządy podobne, a nawet i muzykę. Agitacya przeciwko makrofonografom nie ustawała jednakże. Dzienniki, wychodzące na walcach fonograficznych co dwie godziny, stały po stronie „ludu“; dzienniki, drukowane jak dawniej, oświadczyły się za „arystokracyą“, t. j. przeciwko przyrządom akustycznym.

Nagle na kilka dni przed plebiscytem, który odbywał się co 5 lat, lotem błyskawicy przeleciała po ziemi wiadomość, która wywołała olbrzymią sensacyę. Pewien młody urzędnik zgłosił się do centralnego urzędu wynalazków w Paryżu z wynalazkiem wielkiej doniosłości, i położył koniec walce o makrofonografy. W Paryżu otrzymał wynalazca do rozporządzenia w dwunastopiątrowym pałacu dla wynalazków przy ulicy Rivoli kilka pokojów. Ściany tych pokojów pociągnął płynem bezbarwnym, którego skład chemiczny utrzymał w tajemnicy. I oto nagle do tych pokojów ze świata zewnętrznego [illegible] dochodzić wszelkie odgłosy. Ani huk [illegible] napowietrznych pojazdów nie dochodził do pomieszkania wynalazcy. Niezmącona cisza panowała tam nawet wtedy, gdy na parterze pałacu makrofonograf oddawał wybuch dynamitu, a na drugiem piętrze orkiestryon wygrywał marsz Wagnera, znaleziony niedawno w archiwum przez pewnego historyka muzyki.

Sensacya była, jak wspomnieliśmy, niesłychana. W pałacu wynalazków powleczono owym płynem wszystkie ściany wewnątrz i zewnątrz. Uczeni, którzy tam odbywali swoje posiedzenia, mogli już w zupełnym spokoju obradować nad kwestyami naukowemi. Na mocy plebiscytu wynalazca otrzymał tytuł honorowego chemika, willę w Fontainebleau, osadzie uczonych, i wyższą posadę w urzędzie wynalazków. Wszyscy powlekali cudownym płynem ściany swych domów. Nawet wagony kolei elektrycznej i automobile powleczono nim.

* * *

Obudził mnie piekielny hałas. Huk tramwaju i fiakrów, okrzyki rozwozicieli węgla, głuche odgłosy gwaru ulicznego, wszystko to wpadało do mego pokoju pomimo zamkniętych okien. Sen czy jawa? Tylko sen. Żyjemy niestety w r. 1904. Pomieszkań od gwaru izolowanych nie posiadamy jeszcze. Wczoraj wieczorem tyle rozmawiałem o hałasach wielkomiejskich, że pożądany sen obdarzył mnie i ludzkość nieocenionym, ale nie istniejącym wynalazkiem. Czy sen ów ziści się kiedykolwiek?

Kronika.

Kraków, 8 stycznia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 9 dodatku powieściowego pod tyt. „Bezimienna“ Bolesławity.

Rocznica styczniowa. W niedzielę, 24 bm. odbędzie się staraniem Komisyi obchodowej krakowskiego „Sokoła“, w jego sali, uroczysty obchód ku uczczeniu 41 rocznicy bohaterskiej walki z 1863/4 roku o niepodległość Polski i oswobodzenie ludu rolnego od pańszczyzny. Bliższe szczegóły uroczystości ogłoszone będą niebawem.

Muzyka kościelna. W niedzielę 10 bm. w kościele św. Anny o godz. 11 podczas sumy wykona chór amatorski akademików i uczniów gimnazyalnych pod kierownictwem p. Walewskiego szereg kolend. Na organach wykona również p. Niepielski kilka nowych pastorałek. Dla miłośników śpiewu kościelnego będzie to rzadka sposobność usłyszenia kolend nowej harmonizacyi i artystycznej gry organowej.

† **Dr Karol Benoni,** emer. dyrektor gimnazyum tarnowskiego, umarł 6 b. m. w Krakowie w 62 roku życia.

Zmarły pedagog, znany z wychowawczej i literackiej pracy w szerszych sferach naszego kraju, położył niewątpliwe na polu szkolnictwa naszego zasługi. On to wraz z ś. p. Zygmuntem Sawczyńskim należał do założycieli i organizatorów Towarzystwa pedagogicznego, on wraz z Tatomirem wydawał podręcznik do nauki geografii, aby zastąpić niemieckie książki szkolne, on wreszcie, dzięki nieocenionym swoim przymiotom towarzyskim, umiał wlać ducha i wprowadzał pewien pogodny ton we wszystkie instytucye i stowarzyszenia, w których brał udział. Do pracy rzetelnie pojętej chętny, człowiek o szerszym na kwe[illegible] szkoły i wychowania narodowego poglądzie, był wprost nieocenionym dla szkolnictwa [illegible] nabytkiem w chwili objęcia rządów przez krajową Radę szkolną, gdy Galicya pozbywała się niemieckich pedagogów i niemieckich podręczników szkolnych. On umiał wtedy podnieść zaufanie nauczycieli i uczniów do polskiej nauki, on zachęcał do pracy i wytrwałości. Lubiany przez uczniów i zawodowych kolegów, usunął się wcześniej, niżby wiek jego wymagał, z posady dyrektora gimnazyalnego w Tarnowie, miał bowiem zamiar, korzystając z doświadczenia swego pedagogicznego i wykształcenia, przysłużyć się pracami poważnemi w zakresie literackim, do których już poczynił przygotowania.

Jego śmierć jest więc bardzo przykrą niespodzianką dla wszystkich, co znali go bliżej. Czerstwy i zdrowy, zawsze pełen dobrego humoru i towarzyski, zdawał się ś. p. Karol Benoni rokować długie jeszcze i pożyteczne dla ogółu życie. Nagły zgon jego wywoła niewątpliwie w całym kraju, gdzie znają go i mile wspominają całe pokolenia jego uczniów i kolegów, żal szczery i niekłamany.

Koło artystyczno-literackie, którego zmarły był członkiem, wywiesiło chorągiew żałobną i złożyło piękny wieniec u jego trumny.

Pogrzeb ś. p. Karola Benoniego odbył się dzisiaj o godz. 3 po południu z mieszkania zmarłego przy ulicy Karmelickiej wprost na cmentarz.

W smutnym akcie oddania zmarłemu ostatniej przysługi wzięło udział liczne przedstawicielstwo gron nauczycielskich wraz z reprezentacyą gimnazyum tarnowskiego z dyrektorem Zawilińskim, prof. Martusiewiczem i w. i. na czele. Pochód pogrzebowy rozpoczęła liczna deputacya studentów gimnazyum tarnowskiego z pięknym wieńcem, mającym na czarnych szarfach wypisaną dedykacyę. Za nimi postępowały oddziały studentów krakowskich.

Przed domem żałoby przemówił imieniem Rady szkolnej krajowej radca dr Ludomir German, podnosząc w pięknych i podniosłych słowach gorliwą pracę zmarłego pedagoga dla dobra szkoły i kraju.

Nabożeństwo żałobne zapowiedziano na jutro 9 b. m. o 9 rano w kościele Karmelitów na Piasku.

Zatwierdzenie docentury. Z Wiednia telefonują nam: Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału teologicznego w uniwersytecie Jagiellońskim, poruczającą ks. drowi Karolowi Kaczmarczykowi wykłady introdukcyi do studyum biblijnego Nowego testamentu.

Z krak. Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Podczas ostatniej sesyi sejmowej poruszono w komisyi szkolnej sprawę utrakwizmu w naszych szkołach średnich, a więc nauczania pewnej liczby przedmiotów w drugim języku krajowym. Sprawą tą dla naszego społeczeństwa tak ważną zajmie się Koło na posiedzeniu w sobotę 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Collegium novum. Na posiedzenie jest dla gości wstęp wolny, wydział Koła spodziewa się zatem, że szersze sfery naszego miasta zainteresują się tą sprawą i wezmą udział w obradach.

Ankieta w sprawie położenia materyalnego lekarzy. Komitet organizacyjny dla sekcyi społecz o zawodowej na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich rozesłał do wszystkich lekarzy w Galicyi kwestyonaryusz w sprawie ich materyalnego położenia. Odpowiedzi przesłane będą głównemu referentowi, prof. Jordanowi, który ma na zjeździe omówić materyalne położenie i [illegible] lekarzy w Galicyi [illegible] dobny kwestyonaryusz ma być rozesłany do lekarzy polskich w zaborze rosyjskim i pruskim.

Wybór dyrektora-referenta Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w miejsce ś. p. Gustawa Romera odbędzie się dnia 20 bm. na specyalnie na ten cel zwołanem posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa. W kołach zbliżonych do tej instytucyi utrzymuje się twierdzenie, że wybór padnie na dra Franciszka Paszkowskiego, marszałka Rady powiatowej krakowskiej, który już dawniej przez jakiś czas pełnił obowiązki zastępcy dyrektora „Floryanki“ i z sprawami tej instytucyi jest obznajmiony.

Z teatru miejskiego piszą nam: Dziś odbyły się dwie próby z jutrzejszej premiery Adolfa Neuwarth-Nowaczyńskiego p. t. „Światło-cienie“. Jest to cykl dramatyczny niezwykle oryginalny, złożony z trzech jednoaktowych utworów o tytułach „Sobowtór“, „Prawo Niemiery“ i „Hamlet i Don Jouan“. W wykonaniu bierze udział prawie cały personal naszej sceny.

W niedzielę wieczorem ukaże się po raz 14 „Kopciuszek“, który następnie na pewien czas zejdzie z repertoaru. Po południu w niedzielę odegrane będą, jak w latach ubiegłych, „Jasełka“, wykonane przez członków stow. „Praca“.

Odczyty naprawdę potrzebne. Staraniem zarządu miejs. Kasy dla chorych w Krakowie odbędzie się szereg wykładów z dziedziny hygieny społecznej na temat „Walka o zdrowie“. We wtorek 12 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie ludowe dla członków Kasy, na którem pierwszy wykład p. t. „Co to jest choroba i skąd się bierze?“ wygłosi dr Józef Różecki, naczelny lekarz miejskiej Kasy dla chorych. Zarząd Kasy uprasza wszystkich robotników i robotnice o jak najliczniejszy udział w tem zgromadzeniu. Dalszy wykład „O zapobieganiu chorób“ wygłosi dr J. Weinsberg, następny „O leczeniu chorób“ dr M. Kapeliner. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Konkurs na nowy ratusz w Krakowie. Z szczerem uznaniem dla polskich architektów przynosimy wielce pocieszającą wiadomość, że na konkurs, rozpisany tylko przez polskich architektów, złożono w prezydyum magistratu w przepisanym terminie 24 projektów. Wymowny to dowód, jak bardzo Kraków pociąga polskich architektów do wdzięcznej pracy, która im zaszczyt przynosi. Bo kiedy się zważy, że z pomiędzy 24 stających do tego konkursu architektów, w myśl warunków kontraktu tylko trzech otrzyma nagrodę, to przyznać musimy, że ta szlachetna emulacya talentów jest zarazem wielką ofiarnością talentu i pracy dla starego naszego grodu.

W międzynarodowym konkursie na teatr we Lwowie nadeszły, jak wiadomo, tylko dwa projekty, a w międzynarodowym również konkursie na teatr krakowski znacznie mniejsza liczba jak na ostatni ratuszowy.

Zaznaczyć przy tej sposobności wypada, że w myśl uchwały komisyi inwestycyjnej złożył p. Jan Zawiejski, architekt miejski, w tym samym terminie i w tych samych warunkach konkursowych swój projekt na ratusz „hors concours“.

W sprawie bezpieczeństwa ogniowego podczas widowisk publicznych. Jeszcze w r. 1901 wydał krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych broszurę p. t. „Pogotowie pożarne podczas publicznych widowisk“. Broszura ta rozdaną została wszystkim w kraju gminom większym. Rozprawa określa sposób czuwania nad bezpieczeństwem osób podczas publicznych widowisk, urządzanych [illegible] kalnościach stale lub prowizorycznie na te[illegible] zbudowanych lub najętych. Obecnie odniósł się Z[illegible]zek strażacki do Wydziału krajowego z prośbą [illegible] przypomnienie gminom (prócz Lwowa i Krako[illegible]) obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem osób p[illegible]czas publicznych widowisk i o ścisłą rewizyę (pr[illegible] udziale straży pożarnej) wszystkich tych lokalności, w których się jakiekolwiek przedstawienia odbywają.

Żywa szopka, ciesząca się liczną frekwencyą publiczności, odegraną będzie w naszym „Sokole“ w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu. Po 2 letniej przerwie przedstawioną będzie tym razem czarownica z dyabłem. Podnosimy to ze względu na naszą dziatwę, która była niepocieszoną z powodu usunięcia tego obrazu.

Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego.

„Jasełka“. Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Praca“ urządza w niedzielę 10 bm. w teatrze miejskim o godz. 2½ po południu przedstawienie „Jasełek“ układu ks. Łabaja, z muzyką ks. kan. Tomasza Bukowskiego. „Jasełka“, urządzane przez stow. „Praca“, cieszyły się w latach ubiegłych wielkiem powodzeniem. Drugie, a zarazem ostatnie przedstawienie „Jasełek“, odbędzie się w niedzielę 17 bm.

Dwa pożary. Wczorajszej nocy 2 razy czynną była krakowska straż pożarna. O godzinie 11 nad miastem od strony Parku krakowskiego zajaśniała olbrzymia łuna, widomy znak, że gdzieś groźny żywioł ognia rozpoczął swe panowanie. Wnet na sygnał, dany z wieży Maryackiej, pospieszył jeden pluton straży, a za nim drugi i trzeci pod komendą naczelnika p. Nowotnego we wskazanym kierunku. Pożar wybuchł w szkole kadeckiej w Łobzowie, w dawnym pałacu króla Kazimierza Wielkiego, a palił się na budynku tym dach, tak samo, jak przed pięciu laty, kiedy to na gmachu tym spłonął dach prawie doszczętnie.

Wczorajszy ogień powstał podobno od iskry z komina, która zapaliła trociny, zabezpieczające wodę w rezerwoarze od zamarznięcia, a ogień rozszerzał się tak szybko, że gdy straż przybyła, środkowa część olbrzymiego dachu stała już w jasnych płomieniach. Krakowska straż rozpoczęła energiczną akcyę ratunkową tak, że ogień w ciągu niespełna godziny był zlokalizowany i opanowany. — Spalił się jedynie dach środkowej części gmachu na przestrzeni około 20 metrów długości, a 40 m. w głąb budynku. — Zagrożone były nadto poboczne magazyny z mundurami, które jednak ocalały.

Przy pożarze czynne były także straże ochotnicze z Krowodrzy i Czarnej Wsi, które pracowały pod komendą p. Nowotnego.

Na miejsce pożaru przybył także komendant korpusu generał Horsetsky i komendant twierdzy generał Desowics.

Zaledwo po pożarze w Łobzowie straż powróciła do koszar o godzinie 5 zrana, już wyruszyć musiała natychmiast na plac Groble, gdzie na dachu jednej z kamienic, mieszczącej pralnię parową, płonął kawałek dachu. Ogień wnet ugaszono, poczem straż powróciła do koszar na wypoczynek po t[illegible] pracowicie przepędzonej nocy.

Alarmowanie w zakładach sz[illegible]ych. W [illegible] zie pożaru lub innej jakiej k[illegible] w szk[illegible] [illegible] też w razie alarmu [illegible]

jęli robo-
ego wszy
w dalszym

do inspektora
agistratu dra
ano posiedze-
Po dłuższej
, uwzględnia-
w. Ugoda ta
aternaście. —
ci majstrów i
tóre mistyby
rminie. Robo
anowili przy-

ydent namie-
błożnie chory,
acyenta jest

wyjeżdża ju-
ezego w przy
dyency.

w Lwowie
wdopodobień-
rch t-kt prof.
ołowe.
sm we Lwo
i sporo osób
arzystwa, p.
nanny los po-
w zaborze
ichem bandy-
nu Towarzy-
ronku naro-
mieszczaństwa
dobra ojczy-
il pp.: Niem-
ezydent Mała-

odbył się w
znym udziale
y. Po sumie
ks. Teodoro-
zele orszaku
są muzyką
wójtowie i u
rzędnicy ... na cmentarz
nieśli oficyaliści. — ... przemówił jeden
z wychowanków zakładu.

...na odmalowanie postaci
najjaskrawszych, aby tem
...ść.
...tycznego wątku, a jakiego
bardzo szczerym poetą
...posobność umie wyszukać,
...dstawić oryginalnie, owiać
...ewszystkiem podłożyć pod
...edni nastrój, tło malarskie.
...zieje w sercach ludzi, daje
...rody. I tak, gdy chłopa na
...ebodzi również jesień, „w b-
...czarne kruki pokrywają pola“
...ile Stefanyka — taka „biała
...twarte okna wali się do izby,
...mlary“. W głowę się człowie
...ag mu łaskoce, w każdy staw
... wyściela, wreszcie mu gardło
...iej, coraz mocniej. „Jak wiatr
...wija, owija, owija“... Za starau-
...ano „Klonowe liście“, należy się
Polskiej — tłómaczowi się po
dobrych chęci i możliwą wierność.

J. Pietrzycki.

Epilog lwowskiej „Unio catholica“. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności byłego generalnego reprezentanta filii Tow. asekuracyjnego „Unio catholica“ we Lwowie, Feliksa Thumena, który w drugiej instancyi został skazany na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Żydowscy pomocnicy handlowi w liczbie przeszło 600 odbyli wczoraj w sali „Jad Harusim“ zgromadzenie w sprawie zamykania sklepów o g 9 tej wieczorem. Zgromadzenie uchwaliło publiczne piętnowanie tych kupców, którzy zrywają ugodę i zamykają sklepy o g 10 wieczorem, aby ich przez to zmusić do zamykania sklepów o g. 9.

W Zimnej Wodzie pod Lwowem utworzono teatr włościański, który zainicyował i z niestrudzoną wytrwałością prowadzi kierownik miejscowej szkoły Bronisław Majer. Przygotował on repertoar, który obejmuje znane sztuki ludowe „Łobzowianie“, „Werbel domowy“, „Chłopi arystokraci“, „Karczma w lesie“ i własne utwory „Bartek Połatajko“ i „Icek spólnik““. W przedstawieniu biorą udział wyłącznie miejscowi włościanie i włościanki. W Nowej R... byliśmy na przedstawieniu „Chłopów arystokratów“, których odegrali z przejęciem się wiosk owi aktorowie i aktorki, doskonale wywczywszy się swoich ról. Niemal cała wioska z ks. proboszczem na czele wyrażała na to przedstawienie i niekłamaną uciechą wyrażała swoje zadowolenie. Niebrakło także i innych widzów, którzy zaproszeni przybyli ze Lwowa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Interes interesem“, komedya Oktawiusza Mirbeau.

W niedzielę po południu: „Skąpiec“ Moliera i „Jak lście z drzew strząsnę“ Łady; wieczór: „Figle wiosenne“ Straussa.

W poniedziałek „Interes interesem“ Mirbeau.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 8 stycznia.

Budapeszt. Sejm w dalszym ciągu prowadzi obrady szczegółowe nad poborem rekruta. — Przemawiają głównie posłowie z partyi Szederkenyego.

Z delegacyi.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi austryackiej obradował dziś w dalszym ciągu nad budżetem administracyi wojskowej. Reprezentant ministerstwa wojny generał Röckenzaun, zaznaczył, że rząd przy rozdzielaniu dostaw dla armii uwzględnia nietylko wielki przemysł, ale także rękodzielników, i tak zwykle rozpisuje dostawy, aby rękdzielnicy bez trudności podejmować się ich mogli. Z łona komisyi wyrażono życzenie, ażeby dostawy dla armii rozdawano stosownie do wysokości kwoty, jaką każda z dwóch części monarchii na wspólne cele opłacać musi. Generał Röckenzaun oświadczył, że tego rodzaju podział jest w praktyce niemożliwy. Rząd liczyć się bowiem musi z dyslokacyą armii i z cenami konkurencyjnemi. Na dalsze żądania, ażeby przynajmniej w wyższym stopniu uwzględniano austryacką część monarchii przy dostawach, reprezentant rządu odpowiedział, że to już się dzieje w należytej mierze, o ile na to pozwalają inne okoliczności.

Ministerstwo kolonij w Rosyi.

Petersburg. W wyższych kołach rządowych powstał projekt utworzenia nowego ministerstwa kolonij, pod którego zarządem znajdować się będzie Syberya, posiadłości w Azyi środkowej i daleki wschód.

Nominacye biskupów katolickich w Rosyi

Petersburg. Na zasadzie porozumienia między rządem rosyjskim a Stolicą apostolską mianowani zostają na wakujące katedry biskupie: do Sejn ks. kanonik Propalanis, sekretarz arcybiskupa w Petersburgu, do Sara... ks. prałat Erdman, do Płocka ks. kano... ...seminaryum w Sandomierzu...

y.

...misya Rady
...nych odbyła
...wodnictwem
...rof. Sikor-
...sprawy regu-
...anału i portu
... się odbyła
...wym i przed
...obradach tych
... pp. wicepre-

...łączy się ści-
...dzią, przeto mi-
...stanowiło naj-
...miasta przed
...ie władze na-
... również ze swej
...pieczenia miasta
...w czasie około 3
... wykończeniu pro-
...niki, odbędzie się
... następnie projekt
...dowym.
...prezydenta Lea. r.
...skiego, dra Stani-
...cnego na posiedze-
...ta, komisya powzięła

...sprawozdanie delega-
...owej komisyi dla bu-
...sić prof. Sikorskiego
...ktu przekopu Wisły
... prośbą do namiestni-
... 8 nadesłać zechciało
... projekt ochrony mia-
... przedłożenia rządowi ze
...tej sprawie.

...wicy na bydło w Krakowie.
...dziesięciu arg spędzono: a)
... b) cieląt, owiec i kóz 4"0
...sztuk. Woły opasowe płacono
...owe po 64 do 66 kor. za je-
... wagi, a nierogaciznę tu-
... cetnar metryczny rze
...miejscowej konsumcyi bydła
...32 sztuk bydła.
... wszystko sprzedano.
... kwiecień 7·94 do 7·95. Psze-
... do 7·75. Żyto na kwiecień
...ździernik —·— do —·—. Owies
... Owies na październik —·—
... 5·27 do 5·28. Kukurydza na
... Rzepak na sierpień 11·80 do

... kupna, sierna, usposobienie

...ka lwowska.

gubernatora Finlandyi nakazuje, aby Finlandczycy, zostający w służbie państwowej albo miejskiej, którzy w r. 1903 nie stawili się do wojska, **nie otrzymywali przez 5 lat paszportów zagranicznych**, oraz aby prośby gmin o uwolnienie od grzywien albo o pożyczki z funduszów państwowych i takie same prośby osób prywatnych, nie były uwzględniane, jeżeli dotyczą osób lub gmin, które brały udział w opozycyi przeciw poborowi wojskowemi.

Wychowańcy wyższych zakładów naukowych, którzy bez poważnej przyczyny nie stawili się do wojska, mają być **wydaleni z zakładów na czas najwyżej jednego roku**. — Reskrypt poleca dalej generalnemu gubernatorowi, aby zawiadomił ludność, że Finlandczycy, którzy w roku 1904 nie stawią się do wojska, będą powołani do oddziałów wojskowych, znajdujących się poza Finlandyą.

Dymisya serbskiego ministra wojny.

Belgrad. Walki stronnicze w Serbii nie ustały nawet podczas świąt Bożego Narodzenia. Między nowo mianowanymi adjutantami króla znajdował się także kapitan Petrowicz, syn mieszkającego w Wiedniu byłego ministra serbskiego. Minister wojny odmówił zatwierdzenia tej nominacyi, a gdy król cofnąć jej nie chciał, podał się do dymisyi.

Reformy w Macedonii.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski Callice przedstawił w. wezyrowi cywilnego agenta radcę dworu Muellera.

Przeciwko Wilhelmowi II.

Berlin. Cesarz Wilhelm zapowiedział podczas świąt nowe zmiany w umundurowaniu oficerów niemieckich, które nietylko w kołach oficerskich, lecz także w całej opinii publicznej wywołały stanowczą opozycyę. Teraz donoszą gazety konserwatywne, że cesarz żąda także zmiany ciemno-granatowych mundurów całej piechoty niemieckiej na szaro-zielone. — Przeciwko tej zmianie protestuje obecnie cała prasa niemiecka i żąda, ażeby parlament odmówił funduszów na ten cel. Niektóre dzienniki obliczają, że byłaby to 38 zmiana w umundurowaniu armii, zarządzona przez cesarza Wilhelma II i że tylko te zmiany w mundurach oficerskich, które krótko potem znowu zastąpiono innemi, naraziły oficerów pruskich na niepotrzebne wydatki w łącznej kwocie 15 do 20 millionów marek.

Traktat angielsko-francuski.

Paryż. Londyński korespondent „Echo de Paris“ donosi, że **rząd francuski i angielski** mają zamiar zawrzeć ... celem załatwienia wszystkich spornych ... kolonialnych. Rząd angielski ma przyznać rządowi francuskiemu przewagę w Marokko, podczas gdy Francya ma uznać stan rzeczy w Egipcie. Anglia ma dalej zostawić Francuzom w Siamie wolną rękę, za co Francya poczyni Anglii koncesye w Nowej Funlandyi. Traktat ma być wkrótce ogłoszony.

Pokój, czy wojna?

(Telegramy „N. Reformy“ z 8 stycznia).

Wiedeń. W tutejszych kołach wojskowych zapewniają, że zatarg rosyjsko-japoński jest dla Austro-Węgier zupełnie obojętny. Monarchia austro-węgierska nie ma we wschodniej Azyi ani politycznych, ani wojskowych interesów, dla zabezpieczenia jej interesów handlowych wystarcza zaś wysłanie tam kilku okrętów wojennych. Rząd austro-węgierski może więc w tym zatargu zachować zupełną neutralność. Najlepszym też wyrazem tej neutralności jest zamiar wysłania oficerów austryackich w razie wojny dla studów do głównych kwater obu stron walczących.

Odpowiedź Rosyi.

Londyn. Z Tokio donoszą, że odpowiedź Rosyi na ostatnią notę japońską nie zadowolniła rządu japońskiego. Rzekome ustępstwa, jakie Rosya proponuje w tej nocie, nie przedstawiają żadnej korzyści dla Japonii, a zatem też nie mają dla niej najmniejszego znaczenia.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio: W kołach urzędowych zachowują stanowisko **wyczekujące** w sprawie odpowiedzi Rosyi na notę japońską. Sądzą, że koncesye Rosyi są **zupełnie iluzoryczne** i że Rosya dąży tylko do zyskania czasu. Opinia w Japonii sprzeciwia się dalszej zwłoce, twierdząc, że kraj już dosyć długo czekał i domaga się od rządu, aby obstawał przy swoich żądaniach, które stanowią minimum tego, co się Japonii należy. Gdyby Rosya odmówiła, sama sobie przypisze winę dalszych następstw.

Tokio (Doniesienie Biura Reutera). W gmachu rosyjskiego poselstwa odbyli konferencyę: japoński minister spraw zagranicznych Komura i poseł rosyjski bar. Rosen. Konferencya odbyła się w gmachu rosyjskiego poselstwa ze względu na to, iż bar. Rosen ciągle jeszcze jest niezdrów. Odpowiedź rosyjska na notę japońską **trzymana jest w tajemnicy**.

Japoński prezydent ministrów oraz ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki, odbyli dzisiaj konferencyę, która jutro prawdopodobnie będzie dalej prowadzona. — W konferencyi tej wziął udział także kilka wybitnych osobistości. W kołach dobrze informowanych utrzymuje się wrażenie, że odpowiedź Rosyi **nie jest zadowalniającą**. Wśród ludności panuje zaniepokojenie.

Kroki wojenne Japonii.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu: Do departamentu wojskowego nadeszły wiadomości, potwierdzające, że Japonia zajęta jest obecnie wysadzeniem 35.000 żołnierzy na ląd Korei. Sądzą, że do 24 godzin nastąpi **mobilizacya** tych wojsk. W kołach rządowych sądzą, że bezpośrednio potem nastąpi wybuch wojny.

Tokio. Książę Kani, prezydent japońskiego stowarzyszenia czerwonego krzyża, wydał już rozporządzenia dotyczące działalności tego stowarzyszenia na wypadek wojny.

Pośrednictwo mocarstw.

Wiedeń. Słychać ... środ... ...skie ...ssi-

...łują zapobiedz wojnie rosyjsko-japońskiej, ... skłonić obie strony do pokojowego załatwienia sprawy. Z innej strony donoszą, że Rosya **kupiła już neutralność Niemiec** na wypadek wojny **zezwoleniem na okupacyę prowincyi chińskiej Szantung**.

Pod osłoną floty angielskiej.

Genua. Dwa krążowniki, nabyte przez rząd japoński od republiki **argentyńskiej**, odpłynęły dziś z portu tutejszego do Japonii. Ich załogi składają się tylko z drobnej części z Japończyków, przeważnie zaś z marynarzy angielskich i włoskich; dowódcami są oficerowie **angielscy**. Jak słychać, krążowniki te spotkają się na morzu śródziemnem z płynącą do Azyi wschodniej **eskadrą angielską i pod jej osłoną dalszą podróż odbywać będą**.

Stany Zjednoczone wobec wojny.

Waszyngton. Departament państwowy oświadcza, że amerykańskie interesa na Korei są może o wiele **znaczniejsze**, niż jakiegokolwiek innego mocarstwa. Postanowienie szybkiego wysłania żołnierzy marynarki do stolicy Japonii było wskazanem ze względu na potrzebę ochrony kolei elektrycznej(!) i zakładów elektrycznych w Czemulpo, w których są Amerykanie zaangażowani.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 759·—. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 534·—. Akcye Länderbanku 441·—. Akcye Bankvereinu 506·50. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 671·—. Akcye kolei południowej 84·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 418·—. Akcye kolei Północnej 5450·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 421·50. Akcye Rima Muranyi 480·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1893·—. Akcye fabryki broni 443·—. Akcye tureckie tytoniowe 336·75. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1200·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·10. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·50. Węgierska renta koronowa 98·80. 5½ Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·45. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·45. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·80. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·55. Losy tureckie 129·75. Marki 117·25. Ruble 252·50.

Usposobienie: Po ostrej reakcyi zamknięcie wzmocnione na Berlin i Londyn.

Cukier 19·35 spokojny. Spirytus 43·60 ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 stycznia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	[illegible]
Marki niemieckie	116 90	[illegible]
Franki papierowe	95 —	
Dwudziestofrankówki w złocie	19 03	

II. Listy zastawne.	płacą	żądają
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 [illegible]	
4½% Listy zastawne Banku hipot.	[illegible]	
4% „ „ „ „	[illegible]	
4½% Listy zastawne Banku krajowego	[illegible]	
4% „ „ „ „	[illegible]	
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nie[illegible]	[illegible]	
4% „ „ „ „ „ „ 41-[illegible]	[illegible]	
4% „ „ „ „ „ „ 56[illegible]	[illegible]	